

Recenzja
rozprawy doktorskiej
ks. mgr lic. Łukasza Pondela
pt.
„Chrystologia proegzystencji arcybiskupa Alfonsa Nossola”,
napisanej pod kierunkiem
ks. prof. zw. dr hab. Zygfrieda Glaesera
Komputeropis, Opole 2018, ss. 310.

„Chrystologia proegzystencji jest ciągłym poszukiwaniem, permanentnym byciem w drodze, dlatego ujęcie jej w jednolity system jest niemożliwe. Całość niniejszego studium stanowi swego rodzaju eksplorację ze ‘skarbcza bez dna’, a każde wydobywanie ciągnie za sobą pragnienie dalszego doń sięgania”

Ł. Pondel, Chrystologia proegzystencji arcybiskupa Alfonsa Nossola, s. 244

1.

Słowa stanowiące motto mojej recenzji są fragmentem zakończenia rozprawy ks. Łukasza Pondela, jego autorską uwagą na temat naukowego statusu badanego w pracy fenomenu (system niejednolity), ostrożną tezą na temat własnych badań (eksploracja bezdenna), ale też przede wszystkim hołdem złożonym teologicznym i egzystencjalnym walorom chrystologii proegzystencji arcybiskupa Alfonsa Nossola (skarbiec nieustannie pociągający).

Powiedzmy to wprost i bez większych wątpliwości, w 40. lat po tamtym wydarzeniu: habilitacja Nossola z lat 70-tych ub. wieku była wydarzeniem absolutnie rewolucyjnym w polskiej teologii. I gdyby ją z czymś porównać w polskiej teologii, to chyba z wielotomową dogmatyką Granata, trylogią paschalną Hryniewicza, czy z dwutomową „Dogmatyką” Bartnika. A w teologii światowej ostatnich lat chyba jedynie trylogia chrystologiczna Benedykta XVI oraz „Fides et ratio” i „Veritatis splendor” (łącznie) Jana Pawła II wywołały przełom porównywalny. Nie przesadzam. Nic już w chrystologii polskiej po „Chrystologii Karola Bartha” („i jej wpływ na współczesną chrystologię katolicką” – to podtytuł tamtej rozprawy; KUL 1979 r.) nie było takie samo.

Na użytek tego wydarzenia, obrony publicznej dysertacji idącej badawczo i refleksyjnie w głąb pojęcia „chrystologii proegzystencji”, wyjaśnijmy w tym momencie to podstawowe, paradygmatyczne niejako pojęcie i umieścmy je na planie rozwoju teologii i największych osiągnięć Autora „Teologii bliższej życiu” a tym samym teologii europejskiej.

Otóż proegzystencja jest w gruncie rzeczy postawą życiową będącą skutkiem chrześcijańskiego logosu (doktryny) i wynikającego zeń etosu. Fundamentem chrześcijańskiego rozumienia proegzystencji jest właśnie chrystologia proegzystencji (proegzystencjalna), rozwijająca się szczególnie intensywnie na gruncie teologii kontekstualnej od połowy XX w., kiedy to przemiany cywilizacyjne spowodowały nowe spojrzenie na problematykę religijną, a rozwój badań historycznych i ponowne „odkrycie” osoby przyniósł teologii nowy potencjał interpretacyjny, co zaowocowało odnową hermeneutyki biblijnej, dowartościowaniem historii, rozwojem personalizmu oraz koncentracją badań *scientiae fidei* w perspektywie egzystencjalno-eschatologicznej.

2.

Podstawy dla rozumienia Chrystusa jako egzystującego *pro Patre et pro nobis* wydobyl z tekstów biblijnych Heinz Schürmann (1913-99) i to on uczynił z kategorii proegzystencji podstawowe pojęcie chrystologiczne. Schürmann widział w Jezusie „Proegzystującego”, którego życie było radykalnym, sięgającym śmierci „byciem dla” i uczynił ten obraz kolejnym ogniwem w ewolucyjnym łańcuchu interpretacji, jakie zapisała tradycja Kościoła, jego teologia i sztuka sakralna. Śledząc, za *Vaticanum II*, znaki czasu, respektując historię jako swoisty *locus theologicus* poznania Chrystusa i penetrując możliwości praktycznej, duszpasterskiej, egzystencjalnie i etycznie ukierunkowanej egzegezy, Schürmann wyznaczył chrystologii szlak o daleko idących etycznych implikacjach, gdzie termin „proegzystencja” był nie tyle zewnętrznie narzuconym kluczem hermeneutycznym dla chrystologii, ile pojęciem redefiniowanym w świetle Wydarzenia Chrystusa: ludzka proegzystencja Jezusa tłumaczy się jedynie absolutnym, wewnątrztrynitarnym oddaniem się Ojcu przedwiecznego Słowa. Koncepcję tę Alfons Nossol wymienia w kanonie współczesnych kierunków chrystologicznych, zaliczając ją do nurtu chrystologii egzystencjalnych, uprawianych w perspektywie personalistyczno-historycznej i umieszczając ją zasadniczo w tradycji aleksandryjskiej (odgórnej).

Równolegle – już w ujęciu dogmatycznym – intuicja proegzystencjalnego rozumienia Wydarzenia Chrystusa pojawia się, bardziej lub mniej dosłownie, w dziełach wielkich teologów XX w., zarówno katolickich, jak i protestanckich, i w różnych aspektach jest przez

nich rozwijana, m.in.: Karla Bartha (aspekt soteriologiczny), Karla Rahnera (aspekt antropologiczny i inkarnacyjny), Waltera Kaspera (aspekt relacyjny), Hansa Ursa von Balthasara (aspekt paschalny i estetyczny), Josepha Ratzingera (aspekt eklezjalny). Nossol i Pondel wymieniają tu również Bonhoeffera. Od strony filozoficznej asumpt dla rozważań dogmatycznych dała hermeneutyka (post)heideggerowska przełamująca obowiązujący dotychczas jednostronnie w teologii, ontologiczny realizm na rzecz komplementarnych ujęć fenomenologicznych i egzystencjalnych.

Kategoria proegzystencji znalazła więc swoje zastosowanie w toczących się dyskusjach na temat relacji chrystocentryzmu i teocentryzmu, równowagi między ujęciem odgórnym (aleksandryjskim) i oddolnym (antiocheńskim) w chrystologii oraz między chrystologią ontologiczną a soteriologią. I dokładnie po tej linii – z wieloma oryginalnymi elementami, wybitnie autorskimi - idzie propozycja Alfonsa Nossola, który w latach 70. XX w. przeszczepia twórczo koncepcję Schürmanna na grunt polski, łącząc ją z myślą wspomnianych teologów zachodnich, a także z personalistyczną, humanistycznie zorientowaną wizją teologii Wincentego Granata i widzi w niej „kulminacyjny punkt” tzw. chrystologii integralnej.

3.

O tym jest dysertacja Pondela, jak ją rozumiem. I taki jest jej najgłębszy cel: by Nossolową koncepcję chrystologiczną opisać, wyinterpretować oraz „nachylić” w stronę teologicznej przyszłości... Jest też wyraźnie obecne w tej dysertacji przekonanie, że w takim, „chrystologiczno-proegzystencjalnym” myśleniu/postrzeganiu/rozumieniu rzeczywistości kryje się zdrowie teologii, wszelkiego pojmowania i samego życia.

Ks. mgr lic. kan. Łukasz Pondel właśnie temu fascynującemu zagadnieniu poświęcił 310 stronic swojej doktorskiej monografii. Jej rozmach budzi szczególny podziw i uznanie recenzenta. Przeszło trzy setki gęstego tekstu, cały czas na temat (co nie jest oczywiste w dysertacjach doktorskich i nie tylko w nich), z rzetelną faktografią, wielką i żmudną pracą, dokładną kwerendą bibliograficzną w tle (o takich pracach naukowych mówi się żartobliwie, ale z szacunkiem, że Autor „przeczytał wszystko z danej dziedziny i jeszcze trochę”). Wystarczy przesledzić warstwę przypisów i prawie 50 (!) stronic bibliografii, by wiedzieć o czym w tej chwili piszę – każda teza Pondela znajduje swoje uzasadnienie w (f)aktach bibliograficznych.

Lecz jeszcze istotniejszy jest rozmach wewnętrzny tej rozprawy: erudycyjny, intelektualny, duchowy.

4.

Więc Pondel to wszystko zbiera, czyta, porządkuje. I – nade wszystko – filtruje przez pryzmat swojej *quaestio*. Trzeba w tym miejscu podkreślić, że rozprawa jest oparta na strukturze dobrego (zasadnego) planu. Cztery rozdziały, cztery istotne i głęboko merytorycznie - a także formalnie - uzasadnione kroki badawcze: 1 – tu zostaje zarysowana cała „kontekstualność narodzin”, by tak rzecz, tej koncepcji; chodzi o kontekst historyczny, teologiczny, chrystologiczny; 2 – tu zostają opisane (i przemyślane, wyinterpretowane) teologiczne założenia koncepcji; takie jak: preegzystencja, pneumatologiczna niezbywalność chrystologicznego dogmatu, istotowa paschalność całej kwestii oraz wpływy teologiczne (właśnie tu pojawiają się Schuermann i Bonhoeffer); 3 – tu zostaje przedstawiona teologiczna charakterystyka koncepcji; to najważniejsza część dysertacji, samo jej merytoryczne jądro; 4 – to zostają wyprowadzone implikacje koncepcji (ekumeniczne, społeczne, eklezjalne, duchowościowe).

Plan pracy – znakomity. Przejrzysty, metodycznie bez zarzutu, spójny. Widać w nim jak koncepcja chrystologii proegzystencji jest wewnętrznie niesprzeczna, jak teoria i praktyka, życie i studia ściśle naukowe, wiara i egzystencjalnie nachylona filozofia, przeczytane książki i spotkania ludzie – współtworzą ów fenomen: chrystologię proegzystencji. Bo też każdy, kto zna Alfonsa Nossola (dzieło i osobę), wie: chrystologia proegzystencji Alfonsa Nossola to coś znacznie większego niż jedynie „koncepcja”, teoremat i tym podobne fantazmaty, które niekoniecznie muszą mieć przełożenie na konkret życia. Tu jest dokładnie odwrotnie. Pondel, bezwzględnie słusznie: „Wielkość arcybiskupa Nossola wyraża się w tym, że w sposób konsekwentny życiowo radykalnie realizuje zgłębianą przez siebie chrystologicznie i pneumatologicznie ugruntowaną zasadę proegzystencji” (...) W jego pasterskim posługiwaniu teologiczna kategoria proegzystencji znalazła swoje praktyczne odzwierciedlenie” (s. 15, 14). To nic innego jak przełożony na realia życia rdzeń Nossolowej dogmatyki: „chrystocentryzm zintegrowany antropologicznie” (por. s. 13 dysertacji).

5.

Tak ustawienie problemu i problematyki pracy – „Jakiego modelu uprawiania teologii potrzebuje współczesny Kościół? Czy chrystologia proegzystencji wpisuje się w dostępne modele uprawiania chrystologii? Na ile chrystologia proegzystencji (...) jest w stanie zrewitalizować dzisiejszą chrystologię?” itd. aż po kluczowe: „Na ile proegzystencja Chrystusa w ujęciu społecznym może czynić ludzkie życie bardziej ‘chrystokształnym’?” (s.

16) - jak i jej metoda, bez zarzutu. Metodologia teologiczna jest bowiem tą dziedziną *scientiae fidei*, w której rozgrywa się decydująca batalia o jakość służby teologii współczesnej wobec współczesnego Kościoła, od jakości (a na nią składa się coś znacznie więcej niż tylko pozytywistycznie rozumiana ścisłość naukowa, ale także i głównie chrystologiczna matryca duchowa) metodologii teologii zależy, czy teologia jest/będzie szkodnikiem (psujem) czy ewangelizatorem, a dokładniej: prawdziwą awangardą nowej ewangelizacji. Czy będzie wprowadzała czy wyprowadzała współczesne umysły (a za nimi ludzi) do/z Kościoła.

Więc metoda pracy, złożona i wielostopniowa: bez zarzutu. Na tym poziomie - metodycznym i metodologicznym – mamy do czynienia z pracą co najmniej solidną. Dysertacja wciąga - metodycznie i merytorycznie - czytelnika w samo centrum tego, co w dzisiejszej teologii najbardziej żywotne i palące. Prowadzi całość dywagacji w stronę interesującą, odkrywczą i pożyteczną zarazem: ku perspektywom, możliwościom i ukazaniu warunków rozwoju chrystologii w intelektualno-duchowej przestrzeni (po)nowoczesności.

Autor problemy widzi, stawia pytania, próbuje w każdym wypadku przyrzeć się kwestii metodycznie właśnie, cierpliwie i – na ile to możliwe – wszechstronnie, wieloaspektowo. Rozprawa jest logiczna, strukturalnie domyślana do końca, do samej puenty. Wszystko co się składa na tzw. warsztat jest poprawne bądź bardzo dobre. Język jest tu bogaty, przejrzysty, perswazyjny, komunikatywny. Jest to zarazem język ścisły, erudycyjny, gęsty, dobrze dookreślający daną kwestię i jej niuanse, zdolny do daleko idącej precyzacji problemu. Charakteryzuje go jasność, *claritas*; jest jak najdalszy od bełkotu nowomowy. Bardzo też rzeczowy – potwierdzający trafnym przypisem każdą tezę, każdą ważniejszą myśl. Generalnie: Pondel panuje nad językiem. I – co charakterystyczne dla badaczy „uwiedzionych” tekstami mistrza – naśladuje/kontynuuje język Nosola (co nie w każdym szczególe jest komplementem, ale zasadniczo – tak).

Uderza odkrywczność skojarzeń i spora zdolność przerzucania przesłań ideowych między elementami, które łączą się w sposób głęboki, ale nieoczywisty. Właśnie głębia jest tu szczególnie godna podkreślenia; widać jak „to” idzie: od Nosola, poprzez Glaesera, do Pondela, czyli jak dobra teologia jest w gruncie rzeczy skutkiem terminowania w szkole mistrza.

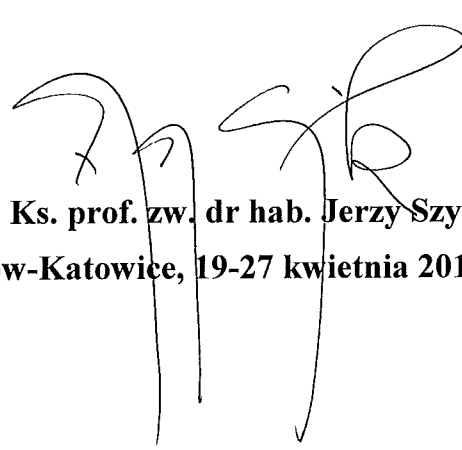
6.

Kilka problemów-pytań, zaczynu akademickiej dyskusji, którą jesteśmy winni uczestnikom publicznej obrony doktorskiej dysertacji:

1. Jaka jest przyszłość chrystologii proegzystencji? Co z niej ocaleje? Bo zdaje się, że najlepsze lata ma ona za sobą. 1960- 2000: tam tkwił jej *genius temporis*, w tamtych autorach, zmaganiach, pytaniach. Co z nią dzisiaj, pół wieku, czy 20 lat później? Jak autor dysertacji, teolog ery FB, rewolucyjnych przygotowań do rzymskiego Synodu Młodych, adhortacji *Gaudete et exsultate*, pisanej w zasadzie bez zaplecza systematyki teologicznej, widzi przyszłość systematycznej (przecież) chrystologii proegzystencji? Jak te paradygmaty – tamten i najnowsze – mają się do siebie?
2. Jak to jest z Bonhoefferem? Czy jest możliwe, by teksty człowieka (o bezdyskusyjnie heroicznym życiu i śmierci), który buduje chrystologię na „bezreligijnym uzasadnieniu” (s. 96) i jest dla wielu prekursorem teologii „śmierci Boga”, były jedną z kluczowych inspiracji dla chrystologii proegzystencji? A jeśli tak, to jakim tropem? Wyłącznie świadectwem życia i śmierci? Jak się „dobrze” umiera, to nieważne czy się „dobrze” myślało za życia?
3. Czy wszystkie te postulaty i implikacje Nossola/Pondela dotyczące przebudowy teologii ku jej i świata ewangelizacyjnemu dobru (dialog, odnowa języka, chrystocentryzm etc. etc.) pozostają aktualne? Które bardziej, które mniej?

7.

Na koniec chcę raz jeszcze wyraźnie i jasno podkreślić, że w moim, recenzenta przekonaniu, dysertacja doktorska ks. mgr lic. Łukasza Pondela tak pod względem merytorycznym jak formalnym spełnia wszystkie wymagania stawiane tego typu pracom z zakresu teologii systematycznej (tu dokładnie: dogmatycznej) i zasługuje na wysoką ocenę oraz może być podstawą do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



Ks. prof. zw. dr hab. Jerzy Szymik
Pszów-Katowice, 19-27 kwietnia 2018 r.